Nr. 74 Kraków, Piątek 31 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible].

Parlament rozwiązany!

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 marca.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pomimo wątpliwości, jakie wyraża prasa czeska i politycy czescy, jest niemal rzeczą pewną, że **dzisiaj cesarz podpisze rozwiązanie Izby posłów na dzień 1 kwietnia**, a w dniu 2 kwietnia odnośny patent cesarski ukaże się w urzędowej „Wiener Ztg."

Bar. Bienerth był, jak wiadomo, wczoraj na audyencyi u cesarza i przedłożył mu wszystkie zasadnicze motywy, przemawiające za koniecznością rozwiązania Izby. Cesarz wprawdzie zastrzegł sobie czas do powzięcia decyzyi, ale już dziś wiadomo, że **wszystkie propozycye bar. Bienertha zaakceptował.**

Wszystko, co w tej kwestyi donosi prasa czeska, mianowicie, jakoby cesarz chciał przyjąć wybitnych funkcyonaryuszy państwowych celem zasięgnięcia ich rady co do rozwiązania Izby, nie jest zgodne z prawdą. Także jest nieprawdą, jakoby cesarz wezwał w tym celu prezydenta Izby Pattaia. Korespondent „Głosu Narodu" rozmawiał w tej sprawie z prezydentem Izby, który stanowczo zaprzeczył tym pogłoskom.

Tak samo nieprawdziwe są pogłoski o wpływaniu rządu węgierskiego na wewnętrzne sprawy Austryi.

Wszystkie te wiadomości rozsiewane przez prasę czeską polegają tylko na złudzeniu i świadczą o lekkomyślności polityków czeskich, którzy opierając się na tych złudzeniach, rozbili pierwszy parlament ludowy.

Obecnie najważniejszą jest kwestya terminu nowych wyborów. Przedstawiciel „Głosu Nar." rozmawiał w tej sprawie z prezydentem Izby Drem Pattaiem, który oświadczył, iż stronnictwo chrześcijańsko-socyalne dąży do tego, aby wybory rozpoczęły się już z dn. 1 czerwca. Jest to konieczne ze względu na zamożną ludność stolicy, która już w połowie czerwca opuszcza Wiedeń. Gdyby wybory odbywały się w drugiej połowie czerwca, to w bogatych dzielnicach Wiednia byłby znaczny ubytek głosów, ponieważ w każdym domu głosuje nietylko właściciel, ale i cała służba, która wraz z właścicielem wyjeżdża po 15 czerwca na letnisko. Jeśli rząd zastosuje się do życzenia stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, to **Izba posłów zebrałaby się na krótką sesyę już pod koniec czerwca**, celem ukonstytuowania się, a w połowie lipca sesya zostałaby przerwaną aż do jesieni.

Parlamentu już nie ma.

Wiedeń. (Tel. wł.). O godz. 4-ej **Izba posłów została rozwiązana.** Cesarz podpisał patent, rozwiązujący Izbę. Patent ten dzisiaj już będzie doręczonym bar. Bienerthowi.

Wybory odbędą się w pierwszych tygodniach czerwca, w każdym razie jednak nie przed 10 czerwca. Dzień 10 czerwca jest najwcześniejszym terminem nowych wyborów. Dokładny termin zostanie ustalony i ogłoszony w najbliższym czasie.

Rada państwa zbierze się jeszcze w lipcu na krótką sesyę letnią.

Patent cesarski będzie jutro ogłoszony i równocześnie przez barona Bienertha doręczony prezydentowi Izby poselskiej Pattaiowi.

Rozporządzenie cesarskie, załatwiające budżet prowizoryczny i kontyngent rekruta będzie ogłoszone na podstawie § 14 dnia 1 kwietnia. Budżet prowizoryczny będzie ustanowiony do końca roku. Rząd zostanie upełnomocniony do zaciągnięcia tzw. „długu wiszącego", czyli pożyczki na rachunek bieżący, ponieważ zaciąganie stałych pożyczek jest wykluczonem, jako obciążających stale skarb państwa.

Dziś lub pojutrze zbierze się rada ministeryalna, ustali termin wyborów, a baron Bienerth przedłoży jej do uchwalenia kredyty, które są konieczne na czas bezparlamentarny.

Gmach bez lokatorów!

Wiedeń. (Tel. wł.). Gmach Izby posłów jest zupełnie pusty. Tylko w salonie prezydenta Pattaia zebrało się kilku posłów chrześc.-socyalnych, by się zastanowić, kiedy najkorzystniej dla partyi byłoby przeprowadzić wybory.

W salonie Koła polskiego było dzisiaj jeszcze posłów kilkunastu. W najbliższych dniach zbierze się komisya parlamentarna Koła polskiego, by ułożyć manifest do wyborców, wyłuszczający politykę parlamentarną Koła i wzywający wyborców o poparcie.

Wojna rosyjsko-chińska nieunikniona.

Petersburg, (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż pomimo zadowalniającej odpowiedzi Chin na ultimatum rosyjskie, **wybuch wojny rosyjsko-chińskiej jest nieunikniony.** Chiny zwlekają tylko, aby mogły zgromadzić w Mandżuryi dostateczne do rozpoczęcia kroków wojennych siły zbrojne. To też dzienniki tutejsze **wzywają rząd do rozpoczęcia wojny**, zanim Chiny zdołają się przygotować.

W razie wojny Rosya będzie miała dwa teatry wojny, jeden na zachodzie, gdzie Rosya gromadzi pospiesznie wojska z Turkiestanu i z Syberyi zachodniej, drugi w Mandżuryi, dokąd wyruszą rosyjskie siły zbrojne z kraju Nadamurskiego.

Przygotowania wojenne Chin prowadzone są z niezwykłym pośpiechem. **Nastrój antirosyjski w Chinach doszedł do zenitu.** Chiny postanowiły wydać Rosyi walkę na śmierć i życie. Oprócz pospiesznej mobilizacyi, rząd chiński wydał zakaz wywożenia produktów spożywczych, jak zboże i mięso, do kraju Amurskiego, aby ogłodzić tę nadgraniczną prowincyę rosyjską. Rozpoczął już nawet **wydalanie poddanych rosyjskich z miast chińskich.** Szerzy się również ruch bokserski, zwrócony przeciw Rosyi, który po cichu jest popierany przez chińskie władze.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dzisiejszy 36 dzień rozprawy wypełniło przesłuchanie świadka Wiktora Weinreba, słuch. medycyny. Jest to 28 z rzędu świadek, a pozostaje jeszcze do przesłuchania 49 świadków, powołanych przez prokuratoryę.

Św. Weinreb po zaprzysiężeniu na torę opisał przebieg zajść, których był świadkiem, przyczem jeden moment z jego zeznań był przedmiotem pytań trybunału i obrony. Mianowicie świadek zeznał, że podczas strzelania kula przeszła obok prawego ucha świadka. Gdy się oglądnął, nie zauważył, gdzie kula upadła. Chcąc ujść grożącemu niebezpieczeństwu, wybiegł na II. piętro. Świst kuli, która przeleciała mu koło ucha i powiew powietrza pochodził od korytarza głównego. — Świadek oglądnął się i nie zauważył nikogo poza sobą. Świadkowi zdaje się, że to mogła być autosugestya, bo gdyby z frontu od korytarza głównego ktoś strzelił, kula musiałaby kogoś zranić, bo korytarz był natłoczony młodzieżą. Nie jest w stanie określić dokładnie kierunku strzału. Gdy uciekł na II. piętro, zauważył, że wbiegł tam jakiś młody człowiek, wyglądający na studenta i porzucił do skrytki w murze jakiś błyszczący przedmiot. W śledztwie zeznał, że był to przedmiot w kształcie rewolweru. Obecnie nie może tego potwierdzić. Po chwili zjawił się podobny do tamtego młody człowiek i powiedział po polsku do grupy, w której znajdował się świadek: Chodźcie, bo biją naszych. A gdy nikt się z tej grupy nie ruszył, padło z ust tego młodego człowieka słowo „tchórze"! Św. reagował na to słowami: Nie chcę się mieszać do sprawy, bo jestem żydem.

Rozprawę odroczono do jutra.

Zbrojny napad na pociąg.

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj na kolei warszawsko-wiedeńskiej na przestrzeni między stacyą Widzewem a Noworadomskiem napadli bandyci na pociąg, jadący z Warszawy. Z lasku wypadło **10 terorystów** uzbrojonych w karabiny mauzerowskie, **zatrzymali pociąg**, zagrozili konduktorom zastrzeleniem, gdyby próbowali oporu i zmusili wszystkich pasażerów do opuszczenia pociągu.

Następnie bandyci zastrzelili dwóch pasażerów, którzy chcieli uciec i zrabowali cały pociąg. Zabrali między innemi 16 kasetek z kwotą 100 000 rubli, przeznaczonych na jutrzejszą wypłatę służby kolejowej. Zabrawszy bogate łupy, zniknęli w lesie pobliskim, nim nadeszła jakakolwiek pomoc pociągowi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 30 marca.

300-lecie tłomaczenia biblii.

Londyn. (T. B.) W Albert Hall odbyła się wczoraj uroczystość w rocznicę wydania przed 300 laty autentycznego angielskiego tłómaczenia biblii. Premier Asquit wygłosił mowę, w której wskazał, że biblia ta stanowi wspólną własność wszystkich mówiących po angielsku i podkreślił, że nie można wznieść wspanialszego pomnika, nad przypieczętowanie uroczystym traktatem, który usunie możliwość bratobójczej wojny.

Konsul amerykański Reid odczytał życzenia przesłane przez prezydenta Tafta.

Powstanie w Albanii.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą: Sfery rządowe tureckie oceniają bardzo poważnie położenie w Albanii. Wielki wezyr i minister wojny postanowili zmobilizować wszystkie 3 korpusy europejskie i obsadzać granicę czarnogórską celem przecięcia dowozu broni. Minister wojny wyjeżdża na plac boju.

Albańczykom sprzyja zimna pora i śnieg w górach. Żołnierze azyatyccy nie wytrzymają mrozów w górach albalbańskich.

Upór szlachetnych lordów.

Londyn. (Tel. wł). Gabinet angielski zaproponuje królowi przeprowadzenie reformy Izby lordów, bez względu na to, czy się lordowie zgodzą na nią czy nie. Rząd jest bowiem zdania, że reforma żądana przez opinię publiczną musi być przeprowadzoną wszelkimi środkami.

Przeciw Stołypinowi.

Petersburg. (Tel. wł.) Osławiony Mienszikow w „Now. Wremia" czyni poważne zarzuty prezesowi ministrów Stołypinowi, za usunięcie z Rady państwa Durnowo. Nie można bezkarnie, dla załatwienia rachunków osobistych, pozbywać się wytrawnego (!) działacza politycznego. Swego czasu Durnowo walczył z rewolucyą w odesie, Kronsztadzie, Moskwie i Petersburgu. Gdyby nie był Durnowo, nie byłoby rządu Stołypina, nie byłoby być może, cesarstwa. Usunięcie takiego dygnitarza jest oddziaływaniem na sumienie prawodawców w Izbie wyższej, której połowę mianowała Korona.

Drukując ten artykuł redakcya „Nowoje wremia" zastrzega się, że daje głos swojemu współpracownikowi, ale nie solidaryzuje się z nim. Wogóle prasa petersburska mniema, że nie prędko nastąpi koniec przesilenia, które z zatargu osobistego Stołypina z wpływową grupą członków Rady państwa — przeniosło się na inną rozleglejszą sferę walki pomiędzy rządem, a posłuszną dotychczas Dumą.

Petersburg. (Tel. wł.) Centrum Rady państwa wniesie interpelacyę przeciw Stołypinowi, zarzucającą mu złamanie ustaw zasadniczych.

Z chwili bieżącej

Nadużycia wyborcze na Zwierzyńcu. Magistrat boi się, że kandydatura forsowanego przezeń kandydata p. Wilczyńskiego przepadnie. **Wstrzymał więc doręczanie legitymacyi wyborczych aż do dzisiaj.** O godz. 10 rano pojawił się pierwszy pachołek i na blisko 200 legitymacyi do godz. wpół do 1 ej w poł. doręczył zaledwie 37 kart. Drugi pachołek miejski, który miał rano roznosić głosy, zupełnie się nie pokazał.

Wobec tak spóźnionego doręczania legitymacyi wyborcy **zostali pozbawieni zupełnie prawa reklamowania niedoręczonych głosów.** Zapytujemy, czy wobec tego wogóle możliwe jest ze względów ustawowych odbycie jutro wyborów?

J. E. kardynałowi Puzynie nadesłał cesarz z powodu jego jubileuszu konsekracyi biskupiej — następujący telegram gratulacyjny:

„Die Feier des fünfundzwanzigsten Jahrestages Ihres segenreichen oberhirtlichen Wirkens bietet mir den willkommenen Anlass, Ihnen meine herzlichsten Glückwünsche auszusprechen. Möge die Gnade des Allmächtigen Sie noch viele Jahre Ihrem heiligen Berufe und dem Staate erhalten".

Franz Joseph.

(Po polsku: Uroczystość 25-lecia błogiej działalności arcypasterskiej daje mi upragnioną sposobność wyrazić Jego Eminencyi moje najserdeczniejsze życzenia. Oby łaska Wszechmogącego zachowywała J. Eminencyę jeszcze przez wiele lat Jego świętemu zawodowi i państwu).

Sprawozdanie Miejskiego Biura statystycznego za grudzień 1910 r. podaje już dokładną cyfrę ludności według ostatniego spisu: wynosi ona 151.886 m. (w tem wojska 9368).

Ruch ludności w tym miesiącu przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 35 (33 izraelickich, 2 ewangelickich). Urodziło się żywo 333 (chłopców 168, dziewcząt 165, ślubnych 248, nieślubnych 85) nieżywo 10.

Umarło ogółem 365 (Krakowian 259, obcych 106, mężczyzn 190, kobiet 175). Ze względu na przyczynę śmierci największa stosunkowo ilość osób zmarła na choroby dróg oddechowych (98), następnie na gruźlicę (69), na choroby organiczne serca zmarło 31 osób, 13 na dyfteryę, 11 na koklusz, 6 na odrę, 3 na szkarlatynę, 2 na tyfus brzuszny i t. d.

Wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj wieczorem odbył się wybór dwóch radców z drugiego oddziału III Koła — rękodzielników. Udział wyborców był nadzwyczaj liczny. Na **461** uprawnionych głosowało **423** Wyborcy żydowscy, stanowiący znikomą mniejszość, chcąc przeforsować swego kandydata Joachima Steinberga w komplecie się do urny wyborczej stawili. Na **175** uprawnionych do głosowania żydów głosowało **170!** Kandydatów było aż siedmiu: Piotr Kosobucki, Wajda Wincenty, Siemek Zygmunt, Steinberg Joachim, Repetowski Piotr, Kirschner Lazar i Kędzierski Stanisław.

Wybrani zostali: dotychczasowy radca miejski, ślusarz **Piotr Kosobucki, 300 głosami** i p. **Wincenty Wajda, rzeźnik 166 głosami.**

Po wybranych największą ilość głosów otrzymali: Steinberg 161 głosów, Siemek 114 głosów, Repetowski 60 głosów, Kirschner 41 głosów, a Kędzierski 2 głosy.

Wybory z kuryi rękodzielniczej.

W dniu wczorajszym odbył się drugi akt komedyi, a właściwie tragedyi wyborczej. — Bohaterami dnia byli rękodzielnicy. Wybierali dwóch radców. Wyszli z urny wyborczej pp. Piotr Kosobucki i Wincenty Wajda. Pierwszy z nich otrzymał 300 głosów, a drugi 166 głosów. Poza tem otrzymał żyd Steinberg 161 głosów i Zygmunt Siemek 114 głosów.

Głosowanie z powodu powstałej wśród chrześcijańskich rękodzielników opozycyi odbywało się wbrew dotychczas obowiązującej praktyce, nie według uchwały zapadłej na Walnem zebraniu rękodzielników, które postawiło kandydatury pp. Wincentego Wajdy i Zygmunta Siemka. Na własną rękę postawił swą kandydaturę p. Piotr Kosobucki, dotychczasowy radny i prezes Izby rękodzielniczej, oddzielnie także szli żydowscy rękodzielnicy, którzy forsowali żydów Steinberga i Kirschnera.

Do ostatniej chwili były wysiłki, by doprowadzić do kompromisu między walczącemi partyami. Nawet jeszcze po otwarciu głosowania prowadzono dwugodzinne układy na Kotłowem. Jednak do porozumienia nie przyszło. Wtedy partya p. Kosobuckiego zawezwała na pomoc żydów i postawiła obok p. Kosobuckiego, żyda Steinberga na liście kandydatów. Ta tedy kombinacya wyborcza, składająca się z jednej strony z partyi p. Kosobuckiego i żydów, a z drugiej partya głosująca na listę kandydatów, postawionych przez Walne zebranie rękodzielników, była przedmiotem głosowania. Jak lista wyborcza, tak również i wynik głosowania, był skombinowany. Dlatego p. Kosobucki otrzymał 300 głosów, t. j. wszystkie głosy żydowskie i swych zwolenników, dlatego p. Wajda i Steinberg dostali prawie równą ilość głosów, bo głosowali na nich tylko ich zwolennicy. I nie wiele brakowało, a rozbicie wśród chrześcijańskich rękodzielników byłoby sprowadziło utratę jednego mandatu. Żydom zabrakło tylko do zwycięstwa sześciu głosów. Z tego wynika, że stan posiadania narodowego nawet wśród rękodzielników, jest w obecnych stosunkach poważnie zagrożony.

* * *

Kandydaci wielkiej własności. Jak się dowiadujemy mieszczański komitet wyborczy, na czele którego stoi r. m. Beringer postawił następującą listę kandydatów z kuryi wielkiej własności:

Dra Doboszyńskiego Adama, adwokata krajowego.

Meusa Rajmunda, budowniczego.

Dra Nowaka Juliana, prof. Uniw. Jag.

Dra Rosenblatta Józefa, adwokata i prof. Uniw. Jag.

Dra Starzewskiego Tadeusza, notaryusza.

Suskiego Wiktora, kupca.

Hr. Wodzickiego Antoniego, właściciela dóbr (!!).

Wybory z tej kuryi odbędą się w piątek dnia 31 b. m.

Lista powyższa ułożona przez Dra Lea, i która jutro niezawodnie przejdzie przedstawia najdziwaczniejszą pstrokaciznę zasad i stronnictw, jaką sobie można wyobrazić. — Jest ona jednak przedewszystkiem bardzo konserwatywna, gdyż conajmniej trzech kandydatów należy do partyi konserwatywnej. Ale i pp. Meus, Rosenblatt i Suski są właściwie również konserwatystami. Zaś liberalizm p. Doboszyńskiego polega głównie na tem, że jest on właścicielem „Nowej Reformy".

Ponieważ te wybory są tylko nominacyą ze strony p. prezydenta a wyborcy nie mają żadnego wpływu na wynik końcowy, sądzimy, że ci nieliczni wyborcy niezawiśli zrobią najlepiej, jeżeli z listy powyższej wybiorą najsympatyczniejsze osobistości — pomijając oczywiście bezwarunkowo kandydatów: **żydowskiego i liberalnego.**

Wybory z inteligencyi.

Ogłosiliśmy wczoraj kandydaturę X. Dra Caputy, która niewątpliwie zostanie przyjętą przez komitet urzędniczy. Naszym czytelnikom zalecać jej nie potrzebujemy — powiemy zatem tylko, że każdy inteligentny wyborca, który chce mieć w Radzie miejskiej kapłana żarliwego, o niezwykłym poczuciu kulturalnym, wybornego mowcę i obywatela obdarzonego sądem trzeźwym i absolutnie niezawisłym — powinien głos swój oddać na X. Dra Caputę.

* * *

Jedną z najbardziej zwalczanych kandydatur z koła inteligencyi ze strony zwolenników „Nowej Reformy" jest kandydatura urzędnika kolejowego p. Tadeusza Tabaczyńskiego. Dodatek wyborczy „Gazety poniedziałkowej" codziennie robi reklamę p. Tabaczyńskiemu — odsądzając całe kolejarstwo od czci i wiary, gdyby poszło za tą kandydaturą. Tymczasem wczorajsze zebranie kolejarzy zakończone uchwaleniem kandydatur p Tabaczyńskiego i Pelca olbrzymią większością głosów najlepiej świadczy, jaki wpływ ma „Gazeta poniedziałkowa" i jej wydawca p. Rozner na urzędników kolejowych...

Kto wie nawet, czy to zawistne mocno wschodnie i charakterystycznie zaciekłe zwalczanie p. Tabaczyńskiego nie jest także jednym z motywów zgodnego wyboru tego kandydata przez zorganizowane kolejarstwo.

Dziwimy się tylko komitetowi „Nowej Reformy" — że ma tak niefortunne pomysły jak zwalczanie niemiłych sobie kandydatów za pomocą organu p. Roznera. Przecie nawet najgrubsze natury odczują niesmak po przeczytaniu tych wypracowań ordynarnych i obrażających całe poważne urzędnictwo kolejowe. Warto by się trochę zastanowić, czy przy nadchodzących wyborach do Rady państwa opłaci się rozdrabniać 2000 głosów kolejarskich.

P. Tabaczyński jest zwolennikiem programu narodowo-demokratycznego i nic go z naszem pismem nie łączy. Znamy go jednak z jego działalności publicznej, jako człowieka o gorącem polskiem sercu, które niewątpliwie przyda się krakowskiej Radzie miejskiej — zapominającej nieraz — że reprezentuje dawną stolicę Polski. Dalej znamy p. Tabaczyńskiego, jako organizatora i pracownika pośród sfer robotniczych. Wiemy także, że niepoślednie miejsce zajmuje w Zarządzie głównym T. S. L. — gdzie jest referentem budżetowym — a przecież ten budżet dochodzi już do miliona.

Są to zatem wcale poważne kwalifikacye do ubiegania się o mandat do Rady miejskiej.

Zwycięstwo liberalne.

Nareszcie „Nowa Reforma" będzie mogła poszczycić się zwycięstwem swoich kandydatów! Dzisiaj zostaną wybrani Dr Ignacy Landau, Dr Wilhelm Korngold i — Mojżesz Schmelkes, żydzi „niezawiśli" z pod znaku Dra Grossa, żydowscy nacyonaliści, z których jeden nawet po polsku nie umie, — i filary „polskiego" stronnictwa demokratycznego... Czytając w „Nowej Reformie" zalecenie tych kandydatów — jako własnych — ma się wrażenie, że organ liberalny cynicznie drwi z własnych czytelników. Nie jest to jednak cynizm, ale po prostu wczesna naiwność „N. Reformy", która sądzi, że w ten sposób wywarła złudzenie zwycięstwa swojej partyi, — która podczas obecnych wyborów z miasta poprostu została wyeliminowana. Wszyscy ci żydzi przejdą bez rekomendacyi „Nowej Reformy" i przeszliby także, gdyby ich dziennik liberalny najgwałtowniej zwalczał. Mimo to „Nowa Reforma" robi ich tam kandydatami polskiego stronnictwa demokratycznego w nadziei, że w ten sposób ocali przynajmniej pozory. Biedna ta polska demokracya, której najświeższym bohaterem jest p. Mojżesz Schmelkes, kandydat „Nowej Reformy"...

Wystąpienie Dra J. Drobnera z partyi socyalistycznej.

Przed kilku tygodniami postawił komitet wyborczy żydowski kandydaturę do Rady miejskiej Dra Józefa Drobnera z kuryi małego handlu. Jednak partya socyalistyczna, do której zarządu Dr Drobner należy, nie zatwierdziła tej kandydatury. Mimo to komitet żydowski nie zaprzestał agitować za nim, co partyę socyalistyczną w niezbyt miły humor wprowadziło. Poczęły się więc w „Naprzodzie" pojawiać coraz ostrzejsze ataki na Dra Drobnera.

„Znaleźli się ludzie — pisze w jednym z ostatnich Nr organ socyalistyczny — którzy nie dbają o uchwały komitetów partyjnych, ludzie, wśród których znajdują się wrogowie i wyzyskiwacze robotników i ci postanowili na własną rękę kandydować — wbrew uchwale partyjnej — Dra Józefa Drobnera w małym handlu, chwaląc się pomocą kahału".

„Nie dawaliśmy wiary, aby członek Komitetu Wykonawczego, w którego obecności Komitet kandydaturę jego odrzucił, mógł przeciw partyi kandydować przy pomocy ludzi obcych, lub wprost wrogów klasy robotniczej".

„Ten sposób postępowania jest bodaj pierwszym wypadkiem w naszej partyi, gdzie prywata musiała ustępować przed karnością organizacyjną, z której dumni byli robotnicy polscy".

„Dlatego i dzisiaj spodziewamy się, że żaden zorganizowany towarzysz partyjny nie przyłoży ręki do zwycięstwa prywaty nad uchwałami partyi, a spodziewamy się tego w pierwszym rzędzie po Drze Józefie Drobnerze, którego milczenie dotychczasowe daje już powód do komentarzy wcale nie zbytecznych".

Ten komentarz „Naprzodu" nabierze należytej plastyki dopiero wówczas, gdy sobie przypomnimy, że ci sami „wrogowie i wyzyskiwacze robotników" — i ci „ludzie obcy" przed trzema laty przeprowadzili w swojej kuryi wybór p. Ignacego Daszyńskiego do Rady m.!

Wtenczas jednak nie byli to wyzyskiwacze i ludzie obcy — ale „Naprzód" pisał o nich entuzyastycznie, jako o niezawisłych obywatelach i filarach postępu!

Prawdą zaś jest, że w kuryi „małego handlu" głosuje tłum żydowskich kupczyków, 9/10 stoi na stanowisku nacyonalistycznem — którzy ślepo słuchają swoich prowodyrów, i wybrali p. Daszyńskiego na ich zalecenie, ponieważ żydzi sądzili, że jest to najlepszy czynnik dla sfermentowania chrześcijańskiej Rady.

Obecnie jednak dla żydów-nacyonalistów, nawet p. Daszyński jest Polakiem i chrześcijaninem i dlatego wysunęli kandydaturę Dra Drobnera. Na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem, odbytem w Hotelu Londyńskim złożył Dr Józef Drobner oświadczenie, że **kandydaturę swą podtrzymuje, a zarazem występuje nietylko z Zarządu, ale także z partyi socyalno-demokratycznej.**

Jest to najlepszy dowód, że żydowski separatyzm wyszczerbił nawet solidarność partyi socyalistycznej i że zupełny jej rozłam wyznaniowy jest tylko kwestyą czasu.

Z kroniki wyborczej.

Piszą nam z Zakrzówka pod datą 29 bm., że podobno p. Czubryt, obecny radca miejski, nie widząc dla swej osoby szans ponownego wejścia, miał się rzekomo zrzec swej kandydatury na rzecz p. Antoniego Tabora.

* * *

Roznoszenie wyborczych kart głosowania wzbudza coraz większe podejrzenia. Jako obraz skandalicznych pod tym względem machinacyj wyborczych ze strony Magistratu świadczy fakt, że wyborcy z gminy Zwierzyniec do wczoraj wieczór (środa) **nie otrzymali wcale kart głosowania,** pomimo, że wyborcy mają iść do urny jutro tj. w piątek 31 bm.

* * *

Dr Komorowski „prostuje" na podstawie § 19 ust. pras. onegdajszą naszą notatkę o jego akcyi wyborczej na Półwsiu w następujących słowach:

„Nie jest prawdą, bym wszelkimi wprost skandalicznymi środkami wywierał presyę na wyborców, aby jednać ich głosy do Magistratu, nie jest prawdą, bym agitował przy wyborach, nie jest prawdą, by mnie w domu nie było z powodu agitacyi i by ludzie po trzy dni jeździli do mnie i prosili mnie do chorego, a mnie w domu nie było z powodu agitacyi, nie jest prawdą, bym jako fizyk nie zabraniał wywożenia nieczystości na błonie i bym zamiast tego wolał wyborów pilnować, natomiast prawdą jest, że w żaden sposób nie wywieram presyi na wyborców i nie jednam ich głosów, prawdą jest, że żadną agitacyą się nie zajmuję i że zawsze jestem do dyspozycyi chorych, prawdą jest, że zabroniłem wywożenia nieczystości i wreszcie prawdą jest, że przy wyborach tych korzystam tylko z przysługujących mi w granicach ustaw praw każdego obywatela. Z poważaniem

Dr Bolesław Komorowski

„Sprostowanie" to nie prostuje żadnego faktu, a tylko zaprzecza w czambuł naszym absolutnie prawdziwym doniesieniom. Przez takie nadużycie § 19 ust. pras. mógłby Dr Komorowski zaprzeczyć, że nazywa się Komorowskim i że wogóle na świecie istnieje.

Przed nowymi wyborami!

Podobno już w czerwcu powołani zostaną obywatele Austryi do urny wyborczej, by wybrać nową Izbę posłów. Wszystkie stronnictwa życzą sobie jak najwcześniejszego terminu wyborów, obawiając się długiej agitacyi wyborczej, jako bardzo nużącej, namiętnej i kosztownej.

Ostatnie wybory powszechne między 14 i 31 maja 1907 r. powołały do urny wyborczej 5,540.728 obywateli. — Oddało głosy 4,676.636 wyborców czyli 84.4 procent uprawnionych. Był to więc niezwykle liczny udział w głosowaniu. W krajach, gdzie sejmy wprowadziły przymus głosowania, (Dolna i Górna Austrya, Solnogród, Przedarulania, Morawa i Śląsk) stanęło do urny 93 procent wyborców.

Naogół oddano w r. 1907 na niemieckich kandydatów 1,775.554 głosów, na czeskich 1,075.574, na polskich 658.686, na ruskich 596.901, na słoweńskich 161.196, na włoskich 123.353, na rumuńskich 51.422 a na chorwackich 81.275 głosów.

Wybrano wówczas 231 posłów niemieckich (96 chrześc.-socyalnych, 85 liberalnych, 49 socyalistów i 1 wolno-socyalistę) 107 Czechów (w tem 23 socyalistów), 80 Polaków, 32 Rusinów, 24 Słoweńców, 13 Serbo-Chorwatów, 19 Włochów, 6 Rumunów, 3 syonistów. W ciągu kadencyi zaszły w tym rozkładzie sił tylko nieznaczne zmiany.

Ze statystyki pracy parlamentarnej podajemy tu jeszcze kilka cyfr. Izba posłów obradowała przez 275 dni. Ślady tej pracy złożone są na 16.951 stronicach stenograficznego protokołu i 33.623 stronicach zapełnionych wnioskami i interpelacyami. Interpelacyj wniesiono 8353, petycyj 24113, wniosków pospolitych 2752, wniosków naglących 2.061. Koszty druku tej „pracy" wyniosły 700.000 K, dyety i podróże poselskie kosztowały 9¾ miliona.

Należało by może podnieść, którzy posłowie zabierali głos w pełnej Izbie. Nie czynimy tego jednak choćby ze względu na członków Koła polskiego, które ma najmniej dobrych mówców parlamentarnych. W Kole polskiem większość posłów wogóle nie zabierała głosu. Wszak bowiem kilkunastu chłopów nie zna wcale języka niemieckiego, a drugie tyle włada nim bardzo słabo.

Posiadało Koło dawniej prawdziwego Cycerona w mowie Schillera i Goethego. Był nim Wojciech hr. Dzieduszycki. Niewątpliwie najpracowitszym i najbardziej rzeczowym był z posłów polskich Włodzimierz Kozłowski. Poseł ten, zwłaszcza w delegacych, jako referent „ordinarium" wojskowego, zdumiewał wszystkich posłów swą bajeczną pracowitością, gruntownością i wszechstronnością. Dość powiedzieć, że najpilniejszymi słuchaczami jego sprawozdań wojskowych byli referenci ministerstwa wojny, a więc specyaliści w sprawach militarnych.

O Kole polskiem powiedzieć jeszcze trzeba, że zbyt często zmieniało swych prezesów w ciągu ostatnich czterech lat. Był nim najpierw Dawid Abrahamowicz, później Dr Głąbiński, wreszcie Dr St. Łazarski. — Pierwsi dwaj z prezesury dostali się do gabinetu. Czy Dr Głąbiński w nim pozostanie i na czas rozwiązania Izby — niewiadomo. W każdym razie byłby to rzadki wypadek, że parlamentarzysta podpisywać będzie rozporządzenia cesarskie na podstawie paragrafu 14.

Z zachodnich kresów.

Biała, 28 marca.

Za kilka tygodni, z końcem kwietnia, względnie początkiem maja b. r. odbędą się w Białej wybory do rady miejskiej.

Dotychczas przez lat kilkadziesiąt miastem Białą rządzi wyłącznie liberalno-niemiecka klika hakatystyczna sprzymierzona z żydostwem, które aczkolwiek prawie wyłącznie z polskiej ludności żyje, politycznie i narodowo idzie zawsze z szowinistyczną bandą niemiecką. Polacy chociaż stanowią bardzo znaczny procent ludności miasto zamieszkującej, dzięki kuryalnej ordynacyi wyborczej, gnuśności i niedbalstwu inteligencyi polskiej nie wywierali dotąd zgoła żadnego wpływu na politykę miejską i wybory gminne, Niemcy wybierali kogo chcieli i rządzili miastem stosownie do wymagań i potrzeb niemczyzny.

Smutne te stosunki zmieniły się cokolwiek na lepsze po założeniu w Białej przez Towarzystwo Szkoły Ludowej gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego. Przybyło kilkunastu profesorów Polaków, którzy wnieśli trochę życia w szeregi zaspanej „Polonii" bialskiej, wzmocnili ją liczebnie i pobudzili do śmielszych wystąpień na zewnątrz. Tymczasem nadszedł czas przygotowań do nowych wyborów do Rady miejskiej. Pod wpływem pracy kilku chętnych a ruchliwych osób, przeważnie z grona profesorów nowootwartych polskich szkół średnich, polscy wyborcy na odbytych kilku zgromadzeniach postanowili wziąć czynny udział w akcyi wyborczej i przeprowadzić do Rady miejskiej drogą kompromisu pewną liczbę swoich kandydatów. Wybrany w tym celu komitet wszedł w układy z rządzącem dotychczas stronnictwem niemieckiem t. z. „Bürgervereinem", które po targach ofiarowało Polakom 3—4 mandaty w zamian za solidarne poparcie listy kandydatów magistrackiej partyi. Niemcy postawili jednak warunek, by Polacy postawili kandydatów „lojalnych" wobec większości niemieckiej, wykluczając podobno z góry nauczycieli szkół polskich. Czy wobec tego warunku kompromis dojdzie definitywnie do skutku, na razie nie wiadomo.

Równocześnie o głosy polskie zabiega stronnictwo opozycyjne, złożone z różnych żywiołów, przeważnie jednak z drobniejszych kupców i handlarzy żydowskich, którym przewodzi żydowski adwokat Dr Gross.

Ów p. Gross, to osobliwy egzemplarz, typ szachraja żydowskiego. Jest on równocześnie: Polakiem i Niemcem, żydem niezawisłym i żydem socyalnym demokratą; należy jako członek do „Czytelni Polskiej" w Białej, stowarzyszenia grupującego zamożniejsze sfery polskie w Białej i przywodzi socyalistyczno-proletaryackiej partyi niemiecko-polskiej, oraz żydowskim handlarzom. Pozatem od czasu do czasu występuje w roli niezawisłego żyda wedle wskazań swego krewniaka Dra Adolfa Grossa, posła krakowskiego żydostwa.

Pomimo tego, że Dr Gross jest „mieszańcem" wszelakich „nacyi" i przywódcą wrogiego polskości niemieckiego socyalizmu i żydostwa, polskie instytucye przyjmują go na członka, bo nawet wybierają do zarządów i na kierownicze stanowiska. Jest czemś naprawdę niesłychanem i skandalicznem, aby człowieka tego rodzaju, jak Dr Gross polska inteligencya cierpiała w swem gronie w stowarzyszeniach polskich i co gorsza, wybierała go do zarządów. A jednak tak jest! Dr Gross rządzi w „Czytelni Polskiej", gospodarzy w tutejszem Zastępstwie Banku krajowego, nadaje ton rozmaitym konferencyom, zebraniom i wiecom w sprawach publicznych, słowem gra rolę przywódcy Polaków w Białej, a inteligencya polska nietylko mu w tem nie przeszkadza, ale niejednokrotnie wydatnie pomaga, obdarzając go różnemi mandatami. Obecnie zachodzi poważna obawa, że ten żyd-„mieszaniec" zostanie oficyalnym kandydatem polskim do Rady miejskiej w Białej...

Do czego zmierza działalność Dra Grossa, jednym z wymownych dowodów jest jego rola w „Powiatowem Towarzystwie zaliczkowem", które jest równocześnie zastępstwem Banku krajowego w Białej. Instytucya ta powołaną została do życia, aby nieść pomoc kredytową polskiej ludności miejscowej i okolicznej. Obecnie, dzięki naczelnemu dyrektorowi p. Brodackiemu, który całkowicie poszedł pod komendę Dra Grossa, „Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe" opanowali prawie całkowicie niemieccy żydzi bialscy. Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, które się odbyło przed kilku dniami, Dr Gross przy pomocy dyrektora Brodackiego i innych usłużnych „macherów", których nazwisk na razie nie wymieniamy, przeprowadził nowych dwóch żydów do zarządu instytucyi, mianowicie Borgera i Kapelnera, osobników, którzy zaledwie trochę językiem polskim władają. W ten sposób Dr Gross zdobywa dla siebie i swoich współwyznawców i Niemców instytucye, które ludzie dobrej woli i kraj dla dobra ludności polskiej założyli i rozwinęli. O gospodarce finansowej owej instytucyi pomówimy może innym razem.

Na razie zaznaczamy tylko fakt, że pewne koła z obawy przed krachem, wycofują stamtąd wkładki...

Niezdrowe te stosunki w jedynej polskiej instytucyi finansowej w Białej-Bielsku, zmusiły grono osób ze stanu rękodzielniczego i inteligencyi do poczynienia kroków w kierunku założenia nowego stowarzyszenia kredytowego dla ludności polskiej w szczególności, zaś dla rękodzielników, którzy żadnej korzyści z zastępstwa Banku krajowego — rządzonego i wyzyskiwanego przez żydów — nie mają.

W ogólności trzeba powiedzieć, że stosunki wśród „Polonii" bialskiej pozostawiają bardzo wiele do życzenia i wymagają koniecznie uzdrowienia i naprawy. Przedewszystkiem trzeba poskromienia osobistych niechęci i zawiści, następnie pobudzenia do pracy publicznej znaczniejszego grona inteligencyi polskiej. Dotychczas bowiem na polu pracy społeczno-narodowej działa prawie jedynie nauczycielstwo polskich zakładów naukowych, gromada rękodzielników i robotników polskich. Ogromna większość inteligencyi bialskiej, gnuśna, zleniwiała uważa, że, aby spełnić swój obowiązek narodowy na kresach, wystarcza zapisać się do „Czytelni polskiej" lub „Sokoła" i jawić się dwa lub trzy razy do roku na Wieczorku patryotycznym, ewentualnie... balu. Poza tem — sądzą — można żyć w najlepszej komitywie z Niemcami, odwiedzać ich lokale, popierać rękodzielników niemieckich itp. Takiemu pojmowaniu obowiązków przez większość inteligencyi polskiej w Białej zawdzięczamy, że Biała jest dotychczas i będzie jeszcze długo „eine urdeutsche Stadt". *J. K.*

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 21, zachód przypada o godz. 6 minut 07; długość dnia godzin 12 minut 46.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. — Jutro w piątek Balbiny, pojutrze w sobotę Hugona.

Kraków, dnia 30 marca.

J. E. Książę kardynał Puzyna z okazyi jubileuszu swego, przesłał w podziękowaniu za życzenia, na ręce prezesa p. Stanisława Jasińskiego „arcypasterskie błogosławieństwo dla całego Związku chrześcijańsko-społecznego".

Wspaniały dar ze składek wiernych otrzymał klasztor O. O. Kapucynów w Krakowie za staraniem X. Czesława, gwardyana, na pamiątkę 700-letniego jubileuszu Zakonu św. Franciszka. Jest nim wspaniała srebrna monstrancya, opatrzona na artystycznie cyzelowanej podstawie emaliami Świętych, a góry trzonu emaliowanem godłem św. Franciszka, nad którem widnieje krzyż ujęty w promień.

Monstrancyę tę wykonano w znanym artystycznym zakładzie bronzowniczym Piotra Seipa w Krakowie.

Na jubileusz Dra Kulczyńskiego ofiarowali przyrodnicy polscy znakomitemu arachnologowi ogromne album ze swojemi fotografiami. Album to projektowane przez inż. Stobieckiego, wykonane zostało w zakładzie artystycznym introligatorsko-galanteryjnym p. Józefa Tymkowa (ul. Grodzka L. 4). Przedstawia się ono niezwykle gustownie. W kartonie „passepartout" znajdują się fasetki, wewnątrz ręcznie złocone. Na oprawie ze skóry psa morskiego widnieją inicyały jubilata. Jest to prawdziwe cacko sztuki introligatorskiej i przynosi pracowni p. Tymkowa prawdziwą chlubę.

Sadowski na wolności. Dzisiaj został Sadowski (uwolniony w procesie Trudnowskiego) wypuszczony na wolność. Nadto pozwolono mu na pobyt w Krakowie, gdzie też zabawi przez czas jakiś. Dzisiaj spotykano go na ulicach miasta.

Trudnowski wypuszczony będzie za dni kilka, gdyż nie ulega wątpliwości, że prokuratorya cofnie zażalenie nieważności. Trudnowski zamierza udać się do Ameryki, gdzie jako ślusarz znajdzie stosowne zajęcie.

Z teatru miejskiego. W sztuce H. K. Rostworowskiego „Echo" grają pp. Solska, Janiczówna, Sokolicz, Kopczewska, Solski, Weychert, Siemaszko, Stanisławski, Miarczyński.

Dzisiejszy afisz zapowiada wznowienie „Nory" Ibsena z p. Solską w roli tytułowej.

P. Tadeusz Kannenberg złożył dyrekcyi teatru sztukę pt. „Na złej drodze", która będzie grana jeszcze w sezonie obecnym.

II Wieczór muzyczny nauczycielski odbędzie się w sobotę dnia 1 kwietnia w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska L. 4) staraniem sekcyi muzycznej Stow. naucz. w Krakowie przy łaskawym współudziale dyr. Hocka, prof. Bylickiego i prof. Walewskiego z następującym programem:

1) Beethoven: Trio fortepianowe op. 1 Nr 3, skrzypce dyr. J. N. Hock, wiolonczela p. Brodil, fortepian p. Szymusikowa. 2) Rossini: Arya z „Semiramidy", Żeleński: „Nie wróci", Chaminade: „Viens o mon bien aimé" odśpiewa p. Marya Niziniecka, akompaniuje prof. Bylicki. — 3) Grieg: Sonata op. 45 na skrzypce i fortep, skrzypce dyr. J. N. Hock, fortepian p. Grodzicka. 4) Händel: Waryacye E dur. Chopin: Etude op. 25 Nr 1, op. 10 Nr 12, Liszt: Gondoliera, Schütt: Valse caprice op. 49 Nr 3, odegra panna Mecnarowska. — 5) M. Karłowicz: „Zkąd pierwsze gwiazdy", Moniuszko: Arya z op. „Hrabina", Massenet: Arya z op. „Cyd" odśpiewa p. J. Rajterowska, b. uczenica p. J. Rużyckiej, akomp. prof. Walewski.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety przy wejściu. Czysty dochód z wieczoru na fundusz zapomogowy dla nauczycielek muzyki.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 7 kwietnia b. r. odbędzie się ostatni w tym sezonie piąty koncert symfoniczny pod dyrekcyą Feliksa Nowowiejskiego. W programie są dwa dzieła nowożytnej muzyki symfonicznej; poemat symfoniczny S. Rachmaninowa p. t. „Wyspa umarłych", ilustrujący obraz słynnego malarza Böecklina i Symfonia Nr. 3 G. Mahlera. Poemat rosyjskiego kompozytora, grany niedawno w warszawskiej Filharmonii zyskał niezwykłe powodzenie, wywierając na słuchaczach niezwykle silne wrażenie plastyką nastroju i wyborną instrumentacyą, wzorowaną na najlepszych mistrzach nowoczesnej orkiestry.

Symfonie Mahlera, kompozytora uważanego jednogłośnie w Niemczech za niezwykle utalentowanego i pomysłowego modernistę muzycznego, nigdy u nas nie były wykonane, dlatego zaprodukowanie jej należeć będzie do największych atrakcyi obecnego sezonu. Obsadę zespołu Symfonii Nr. 3 stanowić będą trzy połączone orkiestry wojskowe 13, 56 i 100 p. p., oraz orkiestry amatorskie Tow. muzycznego z współudziałem profesorów konserwatoryum: Wierzuchowskiego i Skarżyńskiego; nadto chór żeński i chłopięcy. Solo w 3 części symfonii do słów Fr. Nietschego, wykona artystka operowa panna Wanda Hendrichówna.

Koncert chóru krak. „Sokoła", odbędzie dn. 9 kwietnia ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych Krakowa, na dochód budowy drugiej sali. Współudział łaskawie przyrzekli pp. prof. Dr Franciszek Bylicki zaszczytnie znany pianista p. Teofila Garfin, śpiewaczka, p. J. Paszkowski wiolonczelista.

Chór „Sokoła" pod batutą zaszczytnie znanego muzyka i śpiewaka St. Bursy odśpiewa pieśni z towarzyszeniem instrumentów i *a capella*. Program uzupełni występ p. J. Zaremskiej, jednej z najzdolniejszych uczenic szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego. Pierwsza artystyczna produkcya młodego chóru oraz cel na jaki urządzono produkcyę powinny wróżyć powodzenie.

Z „Sokoła". Dr. dyrygent prof. St. Bursa wzywa członków chóru męskiego na próbę, która odbędzie się w piątek 31 marca o godz. 8 wieczór w górnej sali „Sokoła". Próby przed koncertowe chóru odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki przyszłego tygodnia, damskie o godz. 7 wieczór, mieszane zaś o g. 7·30 wieczór.

Wykład prof. Straszewskiego o Józefie Supińskim odbędzie się w piątek dnia 31 marca o godz. 6 wieczór w *Collegium novum* (sala 62). Będzie on ostatnim z seryi odczytów, urządzonych przez Tow. filozoficzne w Krakowie pod zbiorową nazwą „Polska filozofia narodowa". — Odczyt ten poświęcony myślicielowi, którego znają u nas, jako ekonomistę, powinien zainteresować szersze koła naszej inteligencyi.

Wieczór Kościuszkowski urządza 2 kwietnia IX Koło T. S. L. im. Królowej Jadwigi w Klubie pocztowym (ul. Lubicz 5). Program zapowiada się bardzo dobrze. Odczyt wygłosi prof. Stanisław Kozłowski. Liszta sonatę As-dur odegra panna Krzyształowicz, chór „Sokoła" z Podgórza, deklamacya, skrzypce i śpiew solo wypełnią resztę. Zakończy „Dla Ojczyzny" obrazek na tle rocznicy Kościuszkowskiej, napisany przez Jadwigę z Łobzowa.

Początek o godz. 6 wieczór. Należy spodziewać się, iż publiczność licznie się zgromadzi, ażeby uczcić pamięć Bohatera, o którym tego roku w Krakowie zapomniano.

Pogadanka. Dnia 31 bm. (w piątek) o godz. 6 wieczór odbędzie się w lokalu „Straży Polskiej" (ul. Floryańska 1) pogadanka red. Kazimierza Bartoszewicza pt. „Czy i jaka jest polityka w Radzie miejskiej". Wstęp bezpłatny.

A. P. CZECHOW.

Tajny Radca.

Tłom. z rosyjskiego G. Wędrychowski.

5

Gościńcem przejechała zakurzona „linijka" szczelnie obsiędziona przez mieszczan, udających się prawdopodobnie na odpust. Linijka nie zdążyła zniknąć mi z oczów, a już ukazał się lekki wolancik, zaprzężony w parę koni. W ekwipażu tym stojąc i trzymając się pasa furmana, jechał „stanowy" Akim Nikiticz. Ku wielkiemu memu zdziwieniu, wolancik skręcił na naszą drogę i przejechał koło mnie do wrót. Podczas, gdym rozmyślał poco do nas mógł przyjechać stanowy, dał się słyszeć na drodze turkot i ukazała się znowu trójka koni. W powozie znajdował się „isprawnik" i wskazał furmanowi na nasze wrota.

„A ten tu poco? — myślałem sobie, przypatrując się okrytemu kurzem isprawnikowi. — Pewnie im się Pobiedimskij poskarżył na Fiodora i przyjechali zabrać go do więzienia".

Ale zagadka niełatwą była do rozwiązania. Stanowy i isprawnik byli tylko zwiastunami, niedługo bowiem po nich, po upływie pięciu minut może, zajechała przed nasze wrota kareta. Przemknęła koło mnie tak szybko, że spojrzawszy do jej wnętrza dojrzałem tylko rudą brodę.

Gubiąc się w domysłach i przeczuwając coś niedobrego, pobiegłem do domu. W przedpokoju ujrzałem najsamprzód mamę. Była blada i z przerażeniem spoglądała na drzwi z poza których słychać było głosy męskie. Goście zastali ją nieprzygotowaną, w ataku największej migreny.

— Kto to przyjechał, mamo? — zapytałem.

— Siostro! — dało się słyszeć wołanie wuja. — Daj też dla gubernatora i dla mnie jaką przekąskę.

— Łatwo to powiedzieć: przekąskę! — szepnęła mama, omdlewając z przerażenia.— Cóż ja tu zdążę przyrządzić? Okryłam się wstydem i to na stare lata!

Matka chwyciła się za głowę i pobiegła do kuchni. Niespodziewany przyjazd gubernatora postawił na nogi i poruszył całą załogę dworku.

Rozpoczęła się rzeź okrutna. Zarżnięto z dziesięć kur, pięć indyczek, ośm kaczek i w ogólnym pośpiechu i zamieszaniu ucięto głowę staremu gąsiorowi, patryarsze naszego stada gęsiego i ulubieńcowi mej matki. Furmani i kucharz, jakby oszaleli, rznęli ptactwo bez upamiętania, nie bacząc na wiek i gatunek. Dla przyrządzenia jakiegoś sosu zgładzono mi parę gołębi, które były mi równie drogie, jak gąsior dla matki. Śmierci ich nie mogłem długo zapomnieć gubernatorowi.

Wieczorem, gdy gubernator i jego świta, spożywszy obfity obiad, usadowili się w swoich ekwipażach i odjechali, poszedłem do domu, aby popatrzeć się na resztki uczty. Zajrzawszy z przedpokoju do sali, zobaczyłem wuja i mamę. Wuj założywszy ręce w tył, przechadzał się nerwowo pod ścianą wzruszając ramionami. Mama moja zmęczona i zbiedzona, siedziała na kanapie i choremi oczyma śledziła ruchy brata.

— Daruj, siostro, ale tak nie można... — marudził wuj, marszcząc się. — Ja przedstawiam ci gubernatora, a ty mu nie podajesz ręki! Wprawiłaś go, biedaka w zakłopotanie! Nie, tak się nie postępuje... Prostota jest chwalebną, ale przecież i ona musi mieć granice... dalibóg... A potem, ten obiad! Czyliż można podejmować takim obiadem? Naprzykład cóż to za gąbkę podawano na czwartą potrawę?

— To była kaczka ze słodkim sosem... — odpowiedziała z cicha matka.

— Kaczka... Wybacz, siostro, ale.. no mam zgagę! Jestem chory!

Wuj przybrał kwaśną, płaczliwą minę i ciągnął dalej:

— I licho przyniosło tu tego gubernatora! Bardzo mi zależało na tej jego wizycie! Uf... zgaga! Nie mogę ani spać ani pracować... Całkiem rozśrubowany jestem!... I nie mogę zrozumieć, jak wy tu możecie żyć bez pracy... w tych nudach! Masz tobie, już i ból zaczynam uczuwać w dołku!...

Wuj zasępił się i począł chodzić szybciej...

— Bracie — zapytała po cichu mama: — ile też kosztować może wyjazd zagranicę?

— Co najmniej trzy tysiące... — odpowiedział płaczliwym tonem wuj... — Pojechałbym, lecz skądże wezmę pieniędzy? Nie mam ani kopiejki! Uf... ta zgaga!

Wuj przystanął, popatrzał znudzonym wzrokiem na szare, posępne okno i począł znowu chodzić.

Nastało milczenie... Mama patrzała długo na ikonę, rozmyślając o czemś, następnie rozpłakała się i rzekła:

— Ja dam ci, bracie, trzy tysiące...

W trzy dni potem imponujące kufry wyprawione zostały na stacyę, a za nimi pojechał i tajny radca. Żegnając się z mamą, rozrzewnił się i przez długą chwilę nie był w stanie oderwać warg swych od jej ręki, kiedy zaś wsiadł do powozu, oblicze jego rozpromieniło się radością dziecinną... Uradowany, szczęśliwy, usadowił się jak najwygodniej, przesłał na pożegnanie, płaczącej matce mej, pozdrowienie ruchem ręki i nagle zatrzymał niespodziewanie całkiem wzrok na mnie. Na twarzy jego odmalował się wyraz nadzwyczajnego zdziwienia.

— A cóż to za chłopiec? — zapytał.

Mamę, która zapewniała mię, że Bóg zesłał wuja dla mojego szczęścia, pytanie to mocno wzburzyło. Ja zaś nie interesowałem się wcale pytaniami. Patrzałem na uszczęśliwione oblicze wuja i nie wiem czemu strasznie mi go żal było. Nie wytrzymałem, wskoczyłem do powozu i serdecznie uściskałem tego lekkomyślnego i słabego, jak wszyscy ludzie, człowieka. Patrząc mu w oczy i pragnąc powiedzieć mu coś przyjemnego, zapytałem:

— Wuju, czy wuj był choć raz jeden na wojnie?

— Ach, kochany chłopiec... — roześmiał się wuj, całując mię: — miły chłopiec, dalibóg. Takie to wszystko naturalne, pełne życia... dalibóg...

Powóz ruszył z miejsca... Patrzałem za nim i długo jeszcze brzmiało mi w uszach to pożegnalne „dalibóg".

dla wszystkich członków „Straży Polskiej“ i dla osób przez nich wprowadzonych.

„Karpaccy górale“ i oryginalni bohaterzy. Korzeniowski, pisząc swą sztukę, nie przypuszczał zapewne, ażeby z tego środowiska górali huculskich, z którego czerpał natchnienie do swego dramatu, znaleźli się wykonawcy tych smutnych dziejów Parani i Antka, jakie porywały ich ojców i dziadów. Wykonanie „Karpackich górali“ jako całość artystyczna, nie mogła naturalnie zadowolnić wybrednej publiczności, lecz to przekonanie, iż widzą na scenie nie ucharakteryzowanych, lecz prawdziwych górali, którzy wykonywują śpiewy i tańce, nie wyuczone, lecz wyssane prawie z mlekiem matki, że taniec ten i śpiew zrosły się niejako z nimi, dawało na chwilę złudzenie, że to nie scena, lecz góry z pod Krasnoiły i Hołow, że przeniesieni w te strony, patrzą na rzeczywiste życie huculskie i jego tragiczne zawikłania.

Złudzenie to było tem silniejsze, iż wykonawcami dwóch głównych ról: Parani i jej narzeczonego Rewizorczuka, byli podobno wnukami owych historycznych postaci

Pozatem wyróżnili się: wykonawca roli feldfebla, Remez, reżyser i dyrektor trupy, artysta zawodowy, Iwan Gęsiecki, hucuł, jako mandataryusz i hucułka, grająca matkę Rewizorczuka.

Wykonanie sztuki było naogół szczere i poprawne. Publiczność zebrała się dość licznie.

Trupa huculska wyjechała obecnie w stronę Lwowa, wstępując po drodze do miast znaczniejszych. *Rolicz.*

Z „Polonii“. W sobotę, dnia 1 kwietnia, wygłosi w lokalu „Polonii“ (plac Maryacki l. 7) p. K. M. Figiel odczyt p. t. „Wpływ klasyczności na twórczość Wyspiańskiego“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wycieczkę naukową do Włoch urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska“ nauczycielskiego w dniach od 3 do 25 sierpnia b. r. Uczestnicy zwiedzą Wiedeń, Tryest, słynne groty w Postojnii, Wenecyę, Medyolan, Florencyę, Rzym, Neapol, krater Wezuwiusza, wykopaliska Pompei, wyspę Capri, Grotę Niebieską itd.

Koszty wycieczki, obejmujące całe utrzymanie (śniadania, obiady, kolacye), noclegi w pierwszorzędnych hotelach, bilety kolejowe i na parowce, wstępy, tramwaje, napiwki itd. wynoszą 340 K od osoby. Nadwyżka tej kwoty wykluczona.

W wycieczce mogą wziąć udział osoby z poza sfer naucz.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński, nauczyciel w szkole im. św. Floryana w Krakowie, plac Matejki 11. Zgłoszenia uskuteczni się przysłaniem zadatku w wysokości 20 K najpóźniej do 5 czerwca. — Liczba uczestników jest ograniczona. Na pisemną odpowiedź należy załączyć markę.

Z „Sokoła“ krakowskiego. W sobotę dnia 1-go kwietnia b r. odbędzie się uroczyste wręczenie dyplomów zwycięzcom w zawodach na V. Zlocie sokolim.

Początek punktualnie o godzinie 7-mej wieczorem na dolnej sali.

Wzywa się wszystkich członków umundurowanych, aby stanęli w komplecie w swych drużynach.

W program wchodzą ćwiczenia wspólne z ostatniego Zlotu. O godzinie wpół do 9-tej wieczornica na Sali górnej.

Automobilistom pod rozwagę. Dyrekcya policyi prosi nas, aby przypomnieć P. T. automobilistom przepisy co do szybkiej jazdy, zwłaszcza na drodze koło Parku Dra Jordana, gdzie teraz z wiosną ruch dorożek i rowerów coraz się zwiększa. Prócz tego przestrzega Dyrekcya policyi, że niejasne i niedbale utwierdzone numery na wozach automobilowych pociągną za sobą surowe kary, albowiem utrudniają rozpoznanie i dochodzenie właścicieli automobilów żołnierzom policyjnym.

Właściciel Płaszowa pod „telegrafem“. Od kwietnia zeszłego roku wszedł do majątku bierzanowskiego, jako dzierżawca Płaszowa p. Czesław Gaszyński. Młody, bo 35 lat liczący agronom gospodarzył w ładnym majątku iście po pańsku: bawił się, robił wycieczki do Krakowa, mile w nim czas spędzając.

Policya od pierwszych chwil interesowała się jego osobą, zwłaszcza, że i meldunki wydawały się podejrzane, nie wypadały bowiem prawidłowo co do osoby prowincyonalnego gościa.

W marcu zeszłego roku pojawiła się w „Nowościach ilustrowanych“ notatka o ucieczce z warszawskiego bruku szantażysty Antoniego Zgórskiego, o nader burzliwej a wesołej przeszłości. Na podstawie fotografii szantażysty, jaką „Nowości ilustrowane“ załączyły, stwierdziła policya krakowska, że p. Zgórski ma pewne podobieństwo do Gaszyńskiego. Wczoraj policya tutejsza zrobiła wycieczkę do dóbr Płaszowa i sprawdziła, że p. Gaszyński jest istotnie owym zbiegłym z Warszawy Antonim Zgórskim. Odstawiono go tedy pod „telegraf“.

Stwierdzono dalej, że Zgórski przyszedł w nielegalny sposób do posiadania Płaszowa i, że sfałszował kwit kaucyjny na 20.000 koron. Dalsze dochodzenia w toku.

O aresztowanym Gaszyńskim-Zgórskim dowiadujemy się jeszcze, że pochodził z Ketlin (Królestwo Polskie, gubernia Piotrkowska) i że jest żonaty, ale z żoną nie żyje.

Z Podgórza. W niedzielę dnia 2 kwietnia odbędzie się w sali „Sokoła“ w Podgórzu o godzinie 8-mej Wieczór muzykalno-wokalny na dochód „Popołudniowej uczelni dla biednej, opuszczonej dziatwy“. Łaskawy współudział uczniów i uczenic szkoły śpiewu prof. Marsa — tudzież znanych amatorów muzyków, zapowiada powodzenie. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Spoczynek niedzielny w sklepach żydowskich w Podgórzu. Piszą nam z Podgórza: Dziwną opieką władz autonomicznych podgórskich cieszy się cały szereg podgórskich kupców żydowskich. Ku ogólnemu oburzeniu katolickich mieszkańców Podgórza sklepy żydowskie w niedzielę są otwarte, handel w nich idzie w najlepsze. Policya miejska z p. Salzem (żydem) na czele patrzy na takie pogwałcenie ustawy przez palce.

Prosimy Szanowną Redakcyę o napiętnowanie podobnych stosunków, w razie potrzeby będziemy służyli nazwiskami kupców, gwałcących spoczynek niedzielny.

W Polskim Związku Niewiast Katol. (Pałac Spiski I. p.) wygłosi w sobotę dnia 1 p. m. o godz 4 popoł. docent Dr Michał Sobeski odczyt p. t. „Filozofia sztuki w Grecyi“. Goście mile widziani.

Z sekcyi apologetycznej krakowskiej Sodalicyi akademickiej. W piątek dnia 31 bm. o godz. 7·30 wieczór odbędzie się odczyt X. Fr. Klimkego T. J. p. t. „Religia katolicka, a nowożytna nauka“ w sali nad Nową Bramką na prawo od wejścia do kościoła św. Barbary. — Wstęp wolny tylko dla kolegów akademików.

Ze Straży ogniowej. Wczoraj o godz. 3·45 wezwano Straż ogniową na ul. Floryańską 25, gdzie wybuchł ogień w piwnicy wskutek nieostrożności sługi. Ogień ugaszono. Szkoda nieznaczna.

Zarobkowy ruch emigracyjny. Od wczoraj dnia 29 do dnia dzisiejszego przejechało przez Kraków 7000 osób w celach zarobkowych.

Pogoda. Dnia 29-go marca termometr doszedł od + 4·6 do + 19·8 C., barometr powoli się podnosił.

Dnia 30 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 743·6 mm., termometru + 6·4 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Nieznajomość przyrody. W jednem z miast polskich, w pewnej szkole średniej, liczącej 409 uczni, zajęli się pedagogowie zbadaniem, w jakim stopniu dzieci, chodzące do tej szkoły, znają rozmaite zjawiska przyrody. Okazało się tedy, że na 409, 142 nie widziało żniwa, 116 nie słyszało śpiewu skowronka, nie widziało gniazdka na gałęzi — 45-ciu bławatków w polu — 85 ciu, kretowiska — 96, agrestu na krzakach — 32, malin w ogrodzie — 61, żywego jeża — 59, wiewiórki na drzewie — 150, grzybów w lesie 63 i t. d.

Ruch emigracyjny. Według wykazu emigracyjnego wyjechało do Ameryki w miesiącu lutym b. r. przez Oświęcim 433 osób z Galicyi, 22 z Bukowiny a 18 z Węgier (osady polskie w Orawie). Powróciło z Ameryki przez Oświęcim 946 osób z Galicyi, 14 z Bukowiny i 3 z Węgier. Robotników sezonowych wyjechało w lutym b. r. przez Oświęcim do Prus 7039 osób z Galicyi, a 11 z Bukowiny. W porównaniu z miesiącem lutym 1910 r. wyjechało w tym czasie o 3406 osób mniej.

Groźny bandyta z Król. Polskiego, nazwiskiem Dyja, wałęsający się koło Trzebini został tamże schwytany.

Po wymianie korespondencyi z władzami rosyjskiemi okazało się, że Dyja uciekł z więzienia z Częstochowy, skąd miał być niebawem wysłany na 15 lat ciężkich robót na Sybir. — Dyja dokonał wielu rabunków w okolicach Częstochowy. Od kilku lat czynił zbrojne wyprawy nocne na podróżnych, w których poranił i obrabował wiele osób. Ścigany, zabił z rewolweru strażnika rosyjskiego.

Sąd wojenny warszawski skazał Dyję na śmieć, lecz następnie karę śmierci zamieniono mu na 15 lat ciężkich robót i wysłanie na Sybir. Po ucieczce z więzienia Dyja miał dokonać morderstwa i nowych rabunków, aż wreszcie uciekając przed pościgiem władz rosyjskich zbiegł do Galicyi. Władze rosyjskie zażądały wydania Dyi. Sędzia śledczy Dr Taubenschlag przeprowadził w tej sprawie wskazane dochodzenia, a wyniki ich przedłożył do rozstrzygnięcia kompetentnym władzom.

Ze świata.

Liczba Czechów w Wiedniu zmniejszyła się o cztery tysiące osób. Przed dziesięciu laty spis ludności wykazywał 102.000 Czechów osiadłych w stolicy Austryi, obecnie zaś podczas ostatniego spisu miało się podać tylko 98.000 osób za używające czeskiego języka, jako potocznego w życiu codziennem.

Sprawa Bohdana hr. Ronikiera. Trzymiesięczny pobyt Bohdana hr. Ronikiera, mordercy ucznia Stanisława Chrzanowskiego, w szpitalu dla obłąkanych w Tworkach zakończył się aktem, który posiada znaczenie decydujące w dalszym biegu sprawy. Mianowicie komplet lekarzy w Tworkach pod przewodnictwem naczelnego lekarza Dra Sabasznikowa wydał ostateczną opinię.

Wszystkie cechy zarówno obłędu religijnego jak i „paranoi“ prześladowczej, poddane skrupulatnej analizie i badaniu, eksperci zaliczyli do symulacyi.

Eksperci stwierdzili również próby symulowania paraliżu postępowego — trzeciej formy obłędu. W podaniu o pomoc w założeniu klasztoru klemensistów, badany opuszczał litery i zgłoski (charakterystyczne objawy przy paraliżu, o tyle wszakże, o ile łączą się ze zmianami w ruchach, mowie itd., czego tu nie było). Są zresztą listy badanego z tego okresu, pisane zupełnie poprawnie.

Dodać należy, że projekt klasztoru objaśniony jest planem i rysunkami.

Ostateczny wynik ekspertyzy przyjętej jednomyślnie, tak się wyraża:

Przy zupełnym braku uczuć moralnych („moral insanity“) pełnia władz umysłowych, pełnia świadomości, pełnia odpowiedzialności za swoje czyny.

Czy szarawary są strojem Turczynek? Na szarawary, jako na nową modę kobiecą, dlatego się znajdują zwolenniczki, bo sądzą, jakoby to był strój Turczynek. Ale nieświadomie tak myślą: bo choć Turczynki noszą szarawary, to jednak nie uważają ich za strój (strojem zwykliśmy uważać zwierzchnią szatę, w którą się ubieramy, mężczyźni czy kobiety, wychodząc na ulicę). Turczynki używają szarawarów tylko w domu i dlatego, że one w domu, nie tak, jak Europejki, prowadzą życie zamknięte, a więc nie są wystawione na żenowanie się wobec obcych (gdy obcy przypadkowo wchodzi, to Turczynki w mgnieniu oka chowają się). Domowe zaś życie Turczynek ogranicza się do gotowania w niskich kominkach, do prania, mycia i tym podobnych czynności na ziemi wykonywanych, a więc do zajęć, przy których suknia byłaby nie małą przeszkodą i dlatego tylko w domu sukien nie używają, ale w szerokich i długich, u kostek spiętych szarawarach roboty swe odbywają

Nigdy jednak Turczynki nie wychodzą na ulicę w szarawarach, ale zarzucają na siebie jakby płaszcze, tańsze i droższe, często jedwabne i jednokolorowe, które to są prawdziwym strojem Turczynek.

Europejki, mieszkające na Wschodzie, nie myślą naśladować Turczynek ani przez zarzucenie na siebie dość niesmacznych płaszczów, ani, tem bardziej, przez pokazywanie się na ulicy w szarawarach, ba, nawet i w domowem życiu nie naśladują Turczynek. W szarawarach po ulicy chodzą tylko Cyganki, które i tam podobnie jak w Europie, przeważnie żebractwem się trudnią.

Szarawary więc to Cyganek strój, jako koblet żebraczek, które nie są w stanie ubierać się na ulicę w płaszcze.

Prima Aprilis. Zwyczaj zwodzenia bliźnich w dniu pierwszym kwietnia jest bardzo dawnym i praktykowanym był nietylko przez zwykłych śmiertelników, lecz i przez panujących.

Znaną jest np. opowieść o Filipie księciu Burgundyi, który w roku 1466 chciał zadrwić sobie z błazna swego nadwornego Köllinga. — Książę zawarł umowę z błaznem, iż jeśli tenże zwiedzie swego pana, to otrzyma od niego pełną czapkę złota, gdyby jednak nie został zwiedzionym — błazen przypłaci niepowodzenie swego żartu — głową.

Po zgodzeniu się w dniu 31 marca na podane przez króla warunki, błazna spojono na dworze, aż do utraty przytomności, a około północy zbudzono go nagle ze snu i oznajmiono mu, że ponieważ przespał dzień 1 go kwietnia i nie zdołał zwieść księcia — skazany jest na ścięcie. Orszak zbrojnych odprowadził nieszczęśliwego trefnisia do przygotowanego rusztowania, na którem kat, udając egzekucyę, uderzył delikwenta kiełbasą po szyi. Ku zdumieniu i żalowi wtajemniczonego w żart księcia — trefniś padł jednak martwy na rusztowaniu. Książę, widząc, że trefniś nie rusza się, rzucił się na zwłoki swego ulubieńca z rozpaczliwym jękiem, lecz wtedy domniemany nieboszczyk otworzył oczy szeroko i nadstawiwszy swej czapki błazeńskiej zawołał: „Zapłać książę, przegrałeś“. — Piotr Wielki zwiódł mieszkańców Petersburga, rozkazawszy rozpalić w nocy z 31 marca na 1 kwietnia, wielkie ognisko, które sprawiło wrażenie olbrzymiego pożaru. Przerażeni mieszkańcy Petersburga spieszyli w kierunku widzianej łuny, a że zbudzeni ze snu, poubierali się na prędce, więc widok przeróżnych niedokompletowanych strojów mocno ubawił despotę.

Ludwik XII, chcąc zagarnąć Lotaryngię, uwięził księcia tejże w Luneville. Księciu i jego małżonce udało się wymknąć w dniu 1 kwietnia z więzienia w przebraniu wieśniaczem. Ktoś rozpoznał zbiegów, mimo przebrania i doniósł o tem strażom, że to jednak było w dniu 1 kwietnia nie chciano uwierzyć w prawdziwość tej wiadomości, a gdy się nareszcie przekonać dano, że to nie jest żart na „Prima Aprilis“ — było już na pościg za późno.

W nowszych czasach znane są również żarty, w które uwierzono, dając się zwieść. W r. 1860 znaczna część londyńskiego „hige life'u“ otrzymała pięknie drukowane zaproszenia „na uroczystość mycia Białego Lwa w Tower“. Zaproszenia opiewały na dwie osoby, a doroczna ceremonia „Washing the withe Lions“ naznaczoną była wyraźnie na niedzielę dnia 1 kwietnia w Tower. Wejście na uroczystość odbywać się miało przez „białą bramę“, a służbie wzbronionem było przyjmowanie napiwków. W oznaczonym dniu zapanował tedy około Tower ruch nadzwyczajny, lecz furmani ekwipażów arystokratycznych nie mogli się dopytywać o ową „białą bramę“ i w końcu dopiero przekonano się, iż cała ta szumnie zapowiedziana ceremonia była mistyfikacyą na 1 kwietnia.

W roku 1810 zaprosił znowu jakiś żartowniś elegancki świat londyński na „niewidziane dotąd widowisko do Smithfieldu“. Wielu ciekawych udało się do Smithfield, lecz tam dopiero przekonali się, że ich zwiedziono w dniu 1 kwietnia.

W New-Yorku w r. 1835 wychodzący tamże „Sun“ wypłatał również figla na 1 kwietnia, ogłosiwszy ściśle naukową rozprawę o wynalazku nowego teleskopu przez Herszela i Brewstera. Nowy ten instrument miał odznaczać się taką dokładnością i do tego stopnia powiększał przedmioty, że można było widzieć przezeń najdrobniejsze kwiaty, zwierzęta itp. — na księżycu! Wszystkie inne dzienniki nowojorskie powtórzyły najzupełniej seryo i w dobrej wierze tę wiadomość i rozpływały się w pochwałach na cześć wynalazców cudownego teleskopu.

Nekrologia. Za duszę ś. p. Jana Nepomucena Fiedora, Sodalisa Maryańskiego, absolwenta filozofii, ukończonego słuchacza agronomii, słuchacza I. roku praw na Wszechnicy Jagiellońskiej, odbędzie się w piątek 31 marca o godzinie wpół do 8 w kaplicy Sodalicyjnej przy placu Maryackim (Nowa bramka' na prawo od głównego wejścia do kościoła św. Barbary) Nabożeństwo żałobne, na które życzliwych zaprasza Sodalicya akademicka.

Składki. Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Kazimiery Szufowej, składają Zenonowie Skalscy 10 kor. na Szpital Bonifratrów w Krakowie, a Leonowie Mroczkowscy 10 koron na Zakład w Pawlikowicach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Nora“.
Piątek. „Panna Maliczewska“.
Sobota „Echo“.
Niedziela popoł. „Szklana góra“.
Niedziela wieczór. „Echo“.
Poniedziałek. „Uroczystość Adonisa“, „Miłość żołnierska“.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe książki.

Bertold Merwin. „W krainie dolara“. Pięknie nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie wydana książka, zawiera szereg szkiców z życia amerykańskiego. Napisana językiem wytwornym, tworzy niezwykle przyjemną i lekką lekturę. Poszczególne szkice powstały z fejletonów p. Merwina, ogłaszanych w „Słowie Polskiem“.

Zaczęły wychodzić obrazy najcenniejszych pamiątek narodowych pod tytułem „Po ziemi ojczystej“. Pierwszy zeszyt zawierający „Katedrę gnieźnieńską w historyi, sztuce i podaniach“ opracowali Dr J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa. Zeszyt wydany jest wytwornie i zawiera szereg udatnych ilustracyi.

Głośnego pisarza Prentice Mulforda dzieło p. t. „Moc ducha“, ukazało się nakładem księgarni Maniszewskiego w polskiem tłómaczeniu. Treścią dzieła są: zasady wzmacniania ducha i ciała, kształcenia siły woli i osiągnięcia prawdziwego szczęścia. Z oryginału angielskiego przetłómaczył Z. Raszycki.

Listy z kraju.

Z Tarnowa. (Zgromadzenie w sprawie doli stóżów kamienicznych. — O zamykanie szynków w niedziele i święta) W niedzielę dnia 26 bm. odbyło się przy bardzo licznym udziale publiczności w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ wielkie publiczne zgromadzenie urządzone staraniem Stowarzyszenia stróżów „Braterstwo“. Zgromadzenie zagaił X. prof. Dr Dutkiewicz, przewodniczył wiceprezes „Gwiazdy“ p. Majewski, zastępcą był murarz p. Szczepanik, sekretarzem p. Wielebnowski, sekretarz Stow. stróżów z Krakowa.

Referat o potrzebie i znaczeniu chrześcijańskich organizacyi wygłosił p. Ludwik Gołąb, redaktor organu Stow. stróżów „Tarczy swobody“ z Krakowa. Referat ten został przyjęty gorącymi oklaskami.

Następnie p. Adam Cap prezes Stow. stróżów z Krakowa przedstawił w swym referacie sprawę najzupełniej nieodpowiednich mieszkań stróżów w kamienicach, szczególnie często umieszczonych w wilgotnych, niezdrowych suterenach, oraz sprawę wynagrodzenia stróżów.

Sprawę kluczów od bram kamienic przedstawił p. Piotr Żyła. Wystąpił on przeciw udzielaniu kluczy lokatorom, którzy, niejednokrotnie późno w nocy przychodząc, zapominają bramy po wejściu zamykać, przez co sprowadzają dla stróżów wiele nieprzyjemności. Stróże — zdaniem referenta — powinni mieć przynajmniej to marne wynagrodzenie 20 hal. za otwarcie bramy w nocy.

W dyskusyi zabierali głos pp. St. Ziółkowski prezes Stow. służby państwowej, p. Szczepanik majster murarski, p. Świątek, p. Kozieł, X. Dr Dutkiewicz, dyrektor K. Albrecht, Dr Klocek, Michalski i Wielebnowski.

W końcu uchwalono wśród rzęsistych oklasków następujące rezolucye przedłożone przez p. Gołąba: 1) „Publiczne zgromadzenie, odbyte w lokalu „Gwiazdy“ w Tarnowie uchwala popierać organizacye chrześcijańskie, a zwłaszcza Tow. stróżów „Braterstwo“; 2) Zgromadzenie domaga się dokładnej rewizyi mieszkań stróżów przez Magistrat i wprowadzenie regulaminu służbowego dla stróżów; 3) Zgromadzenie domaga się stanowczo zamykania szynków w niedziele i święta, a to od godz. 6 wieczór dnia poprzedzającego do godz. 6 rano dnia następującego po święcie, względnie niedzieli“.

Zgromadzenie zakończył przemową przewodniczący p. Majewski, dziękując referentom, gościom i licznie obecnej publiczności za uczestnictwo w zgromadzeniu.

ZYGMUNT KRASIŃSKI
JAKO FILOZOF.

O filozofii naszego Wieszcza Zygmunta wykładał prof. Dr M. Straszewski w seryi odczytów Tow. Filozoficznego, urządzanych pod wspólnym tytułem „Polska filozofia narodowa“.

Prelegent dał charakterystykę, według Mickiewicza, owego roku 1812, w którym urodził się Krasiński (dnia 19 lutego). Ówczesne nadzieje boleśnie się jednak rozwiały zaraz w najrańszem dzieciństwie Krasińskiego. I później miał życie ciernistе; z powodu zajść uniwersyteckich musiał wyjechać zagranicę z ukochanej Ojczyzny.

Twórczość Krasińskiego o poglądach filozoficznych dzieli się na trzy fazy, a porównać by ją można z dramatem o trzech aktach. Pierwszym jest Nieboska Komedya i Irydyon, drugim — Trzy myśli Ligenzy i rozprawka o Trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku, trzeci wreszcie Przedświt i Psalmy. Przez wszystkie te akty idzie jeden i tensam ciąg myśli, nigdzie niema zaprzeczenia fazy poprzedniej, wszędzie tylko pogłębianie. Przejście od pierwszej do drugiej stanowi Modlitewnik, a od drugiej do trzeciej Niedokończony Poemat. Zawsze powtarzają się dwa główne motywy, jakby w muzyce Wagnera, a są nimi: 1) myśl o pochodzie duchów ku Bogu, 2) rola Polski w tym wszechświatowym procesie. Pomysły te zrazu ciemne, wyjaśniają się stopniowo. W Nieboskiej Komedyi widzi wieszcz przyszłość, która należy do idei chrześcijańskiej. W Irydyonie widzi trzy czynniki, przeszkadzające pochodowi duchów do Boga, a mianowicie nienawiść narodową, społeczną i religijną. Te trzy potęgi nie zorganizowały się w Irydyonie (miał tylko nienawiść narodową), dlatego nie zwycięża i skazany zostaje na pokutę do ziemi mogił i krzyżów, do Polski, gdzie są te trzy nienawiści i której rola zarysowuje się na tle wszechświatowem. Droga do celu wiedzie przez czyn.

Trzy myśli Ligenzy składają się z trzech części p. t. Syn cieniów, Sen Cezary i Legenda. Syn cieniów jest jednym z najcudniejszych utworów literatury wszechświatowej. Zawarty jest tam cały system filozoficzny, a co do wartości, możnaby porównać ten poemat chyba z hymnem z Rigwedy: Nasadya Sukta, albo z ostatniemi pieśniami Boskiej Komedyi Dantego. Utrzymują niektórzy, że to rymowana filozofia Hegla, tymczasem Hegla tam ani śladu: niema troistości, a punkt wyjścia jest całkiem niezależny i raczej agnostyczny. Syn cieniów — to człowiek w znaczeniu ogólnem, to ludzkość. Syn cieniów bynajmniej nie wyraża idei wyzwolenia samego poety, lecz to cały jego pogląd na świat. To pochód duchów, przedstawiony w gatunku ludzkim i w dalszych fazach żywiołu duchowego jednostek ludzkich, a więc to cała historyozofia i metafizyka Krasińskiego Świetnymi zwrotami odmalowane tam jest pochodzenie człowieka (przeważnie przyrodniczo), wędrówki ludów, rola religii, walka z przyrodą, Grecya, przeciwstawienie kultur wschodnich i chrześcijaństwa, Odrodzenie, zwątpienie nowożytne i materyalizm. Krasiński jest optymistą co do wartości badań naukowych, tryumfalnie opiewa dzieło Kopernika, jako podbój przyrody, przyczem toruje się droga do nieśmiertelności. Ma silną wiarę w życie; skoro wszędzie życie, więc i dalsze życie przyjść musi. Bóg jeszcze niepojęty: duchy winny się kierować ku Bogu. Jest to przeto filozoficzna podstawa Leibniza, a wcale nie Hegla. Zbliżony jest też Krasiński do Wrońskiego z tą różnicą, że Wroński uznaje wiedzę absolutną już w tem życiu, a Krasiński dopiero w przyszłem. Atoli w Śnie Cezary popada Krasiński w głębszy pessymizm, odnośnie do współczesnych stosunków. W Legendzie maluje przyszłość Polski.

Rozprawa o Trójcy powstała w r. 1841 pod wpływem Cieszkowskiego. Prawem powszechnem jest wzajemne udzielanie się, którego wynikiem ciągły rozwój w przyrodzie i świecie ludzkim. Ludzkość, to wspólna praca duchów pojedynczych, by mogły dojść do stanu, z którego ulecą w żywot wieczny; naród, to zbiór duchów żywych, stowarzyszonych. Teraz następuje hegeliańska trójka: świat starożytny dbał tylko o cielesny dobrobyt, średniowiecze było walką myśli z ciałem, trzecia epoka będzie ich pogodzeniem się. Ziści się to najświetniej w Słowiańszczyźnie, a w niej główną rolę odgrywa Polska.

W Przedświcie mówi Krasiński, że celem historyi jest zgodność powszechności z wolą Bożą. Środkami są narodowości, a są one kreacyi Bożej w przeciwstawienie do państw, które bywają z gry chuci ludzkich. Targnięcie się na narodowość jest świętokradztwem.

Pierwsze trzy „Psalmy“ są analogiczne do Trzech myśli Ligenzy. Psalm wiary — to jak Syn cieniów: filozoficzna synteza, tylko więcej chrześcijańska. Można też dopatrzeć się pierwiastków platońskich. Psalm nadziei jest optymistyczny w przeciwstawieniu do Snu Cezary. Psalm miłości wskazuje odrodzenie przez czyny dodatnie, a nie niszczycielskie, rewolucyjne. Myśl tu lepiej skrystalizowana, niż w Legendzie. Psalm żalu ma charakter polemiczny po wypadkach w 46 roku.

Wogóle poetycka polemika między Krasińskim a Słowackim jest jedyną w swoim rodzaju. Psalm dobrej woli jest duchowym testamentem Krasińskiego, w którym streszczają się prawie wszystkie jego poglądy, zwłaszcza o Polsce. Wieszcz opiewa dobrodziejstwa i dary Boże, zlane na naszą Ojczyznę, wspomina tysiąc lat dziejów i bitwy po rozbiorach, — opisuje gotowość narodu do zmartwychwstania, zwraca się do opieki M. Boskiej, a iż Bóg zbawić nas bez nas nie może, błaga o dobrą wolę.

Tak więc nastąpiło rozjaśnienie fazy pierwszej i stanowiska racyonalistyczno-mistycznego fazy drugiej, a główne motywy Krasińskiego doszły do świetności i harmonijnego rozwiązania.

Motyw pochodu duchów ku Bogu jest genialny. Bo istotnie, albo świat jest ślepą koniecznością bez sensu, a człowiek sierotą na morzu zaguby, albo też jest tak, jak pojmuje Krasiński. Nikt również nie wskazał narodowi dróg trafniejszych, jak przez czyn i przez wzajemne duchów udzielanie („z polską szlachtą polski lud“). Społeczeństwo nie poszło, niestety, za radami Wieszcza. W sześć lat po jego zgonie Sejm galicyjski — mimo upomnień jego przyjaciela, Adama Potockiego — uchwalił obszary dworskie i rzucił ziarno rozdziału i rozbratu.

Oby następne pokolenia były pojętniejsze w zrozumieniu głębokich utworów Krasińskiego!

Dr Kazimierz Lubecki.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu“ wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

napisał POLONUS.

Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu“, tudzież we wszystkich księgarniach

Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

Nakładem Wydawnictwa chrześcijańsko-socyalnego pisma ludowego „POSTĘP“

Juz wyszła odbitka z „Głosu Narodu“ p. t.:

Program żydowski

(czyli w jaki sposób żydzi chcą ujarzmić chrześcijan),

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi **tylko 6 hal.** Z opłatą pocztową 10 hal. Przy zamówieniu najmniej 10 egzemplarzy cena wraz z opłatą pocztową wynosi 60 hal.

Z. „Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego“. (Str. 80)

Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“.

Miejski Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie

Plac W. W. Świętych L. 1. (obok Magistratu) — dostarcza służby domowej oraz robotników różnych kategoryi.

Pracodawcy opłacają przy zgłoszeniu 1 koronę, którą to opłatę w razie bezskutecznego załatwienia Urząd zwraca po upływie dni 30-tu, jeżeli zgłoszenie wznowionem nie zostało. — Opłatę ulicie należy z góry.

Dla poszukujących pracy pośrednictwo jest bezpłatne.

Godziny urzędowe: rano od 9 do 1 w południe i od 3 do 4 popołudniu. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Kraków, dnia 25 marca 1911.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 27244/1911
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

pokostniczych,
szklarskich,
malarskich,
posadzek kamionkowych,

dla budowy Magistratu w Krakowie, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział A. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 18 kwietnia o godzinie 12 w południe.

Plany kosztorysy i warunki można przeglądac w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. — Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski   Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dbrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 25.